

## List z Poznania

# Koniec wieńczy dzieło

Nielatwy był to sezon w kulturze, a jednak właśnie ten sezon zostanie na długo w pamięci poznaniaków. Zasluga to przede wszystkim Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki. Dyrektor tej wielce zasłużonej dla polskiej kultury placówki — Mieczysław Dondajewski. Jak dobry gospodarz, to co miał najlepszego zaserwował swoim gościom na koniec.

Przedstawieniem, o którym się dużo mówi, była premiera opery „Turandot” Giacomo Pucciniego. W poznańskiej inscenizacji na uznanie zasługuje orkiestra oraz rozbudowane chóry: chłopięcy chór Jerzego Kurczewskiego oraz żeński i męski, którymi Mieczysław Dondajewski sprawujący kierownictwo muzyczne znakomicie operował. Wielki sukces odnieśli soliści: Krystyna Kujawińska, Barbara Mądra, Józef Kolesiński i inni. Pokazem możliwości tej sceny była także poprzednia premiera — „Zemsty nleto-perza” Jana Straussa, w reżyserii Jana Maciejowskiego i atrakcyjnej scenografii Barbary Zawada-Maciejowskiej oraz pod kierownictwem Mieczysława Dondajewskiego.

★

Pozostaliśmy jeszcze w gmachu pod Pegazem, gdzie występował również Polski Teatr Tańca — Balet Poznański Conrada Drzewieckiego, prezentując swą najnowszą pozycję repertuarową — widowisko baletowe „Yesterday” (oparte na muzyce sławnego zespołu „The Beatles”), uzupełnione powstającym przed sześciu laty 40-minutowym baletem do muzyki Chopina: „Impromptu fantaisie” i „Nocturn”. Poznańską premierę „Yesterday” poprzedziła światowa prapremiera tego baletu, która odbyła się 30 listopada 1981 r. w Sofii, zrealizowana przez Conrada Drzewieckiego z tamtejszym zespołem tańca współczesnego „Arabska”. Powodzenie sofijskiego przedstawienia zachęciło Conrada Drzewieckiego do włączenia „Yesterday” do repertuaru Polskiego Teatru Tańca. Collage muzyczny złożony z utworów skomponowanych i wykonanych przez Beatlesów, których „hity” do dziś fascynują młodzież całego świata, sprawdził na widowni przede wszystkim ludzi młodych. Drzewiecki ich nie zawodził. Skomponował balet z szeregu kipiących młodzieńczym wigorem scenek, eksponując przeżycia młodych współczesnych ludzi.

Teatr Polski kończy sezon „Fantazym” w reżyserii Mikołaja Grabowskiego, przy współpracy scenograficznej Jacka Ukleja. To trudne w odbiorze przedstawienie nie pasowało na tę porę roku. Nic dziwnego, że kiedy zabrakło młodzieży, wkuwającej do egzaminów, na widowni — pustki. Z wykonawców na czoło wysunął się Ryszard Sobolewski, stwarzając głęboko ludzką postać rosyjskiego majora Waldemara Hawryłowicza, byłego dekabrysty. Z pań podobną się Anna Musiałówna w niewielkiej roli Stelli, córki hrabstwa Respektów. Niestety, ze sceny wieje nudą.

Teatr Nowy znów zaskoczył widza. Repertuar kończącego się sezonu wypełniły niezwykle collage kabaretowy „Panopticum à la madame Tussaud —

### Henryk Borzucki

wielkie umieranie, czyli czarna śmierć, Paris 1680” Janusza Wiśniewskiego i sztuka Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera”. Wiśniewski pokazuje banalną historię zwykłego człowieka, jego szczęście i wielki strach przed śmiercią. Życie jednostki — jak chce autor — nie jest niczym więcej tylko igraszką losu, a życie społeczne — wielkim panoptikum.

inny teatr, ale czy w ogóle teatr? Mamy do czynienia raczej z traktatem filozoficznym, napisanym w konwencji teatru rapsodycznego. I myślą, że ten niestychanie prosto sformułowany dramat powinien być grany w kościele, którego wnętrze stwarza najlepsze warunki do kontemplacji. Zbędne są też laurki dla wykonawców, za to na uznanie zasługuje scenografia Józefa Napiórkowskiego z przepięknym witrażem zdobiącym scenę zamienioną w kościół.

★

Teatralny list z Poznania kończą refleksjami z premiery w Teatrze Muzycznym. Dyrektor Andrzej Wiza przypomniał rządziej wystawianą operetkę Franciszka Lehara „Frasquita” w reżyserii Ryszarda Zarewicza, choreografią Krystyny Gruszkówny, scenografią Mariana Stańczaka i pod kierownictwem muzycznym Ryszarda Komorowskiego. Udała się ta pre-



Fronton Teatru Wielkiego w Poznaniu

Fot. Archiwum

Przedstawienie pełne okropności, w którym nic nie będzie widzowi darowane, przedstawienie o umieraniu, o śmierci, zaskakuje bogactwem środków aktorskich i wielkimi możliwościami zespołu Teatru Nowego. Zart, groteska, tragifarsa i kabaret, teatr marionetek i biały balet, ba, także striptiz. Wraz z baletem i animatarami, a bez muzyków, występuje 57 osób, trudno więc mówić o istnieniu ról w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Są to raczej etiudy, wysmakowane intelektualnie, pełne twórczej inwencji. Gwiazdą wieczoru był Michał Grudziński w roli konferansjera, jakby żywcem wzięty z filmu „Kabaret”.

Jakże odmienne w środkach wyrazu, klimacie i grze aktorskiej jest przedstawienie „Przed sklepem jubilera” Karola Wojtyły, które sam autor zaopatrzył podtytułem „Medytacje o sakramencie małżeństwa przechodzące chwila w dramat”. To

miera i to nie tylko z racji wpadających w ucho melodii. Widowskowskie przedstawienia podkreślają sceny baletowe. Z najlepszej strony zaprezentowała się odtwórczyni głównej roli Anna Bajerska-Witczak, której dzielnie sekundował Bolesław Hamaluk, szkoda tylko, że jego aria zabrzmiała niezbyt czysto. Nie sprawili zawodu ukubieni publicznością Jerzy Działyński w roli angielskiego dżentelmena i Jerzy Golfert jako konsul „Frasquita” będzie długo przyciągał widzów spragnionych dobrej rozrywki.